



NEURATH
mianowany został ministrem
spraw zagranicznych w ga-
biniecie Schleichera w Niem-
czech.

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Dr. BRACHT
mianowany został ministrem
spraw wewnętrznych w ga-
biniecie Schleichera w Niem-
czech.

Dziecko porwane przez usypiaczy kolejowych

odnalezione zostało po 7 latach w Belgji. — Nieszczęśliwy ojciec za pośrednictwem „Expressu” dowiedział się o odnalezieniu chłopca w Brukseli 9-letni Edzio wraca do Łodzi

Łódź, 6 grudnia (gr.) Przed siedmiu laty w tajemniczych okolicznościach zaginął dwuletni synek pp. Pietroszewskich. Matka została na ulicy, na chwilę, dziecko pod opieką starszego braciśzka. Gdy wróciła — dwuletniego Edzia już nie było. Dziś, dzięki zbiegowi okoliczności, które wydawałyby się możliwe jedynie na ekranie filmowym mały Edzio, obecnie już liczący 9 lat, odnalazł się...

Kroniki kryminalne nie dotują historii równie jak ta barwnej, niesamowitej i w dodatku rozgrywanej się w kilku krajach Europy Zachodniej...

Szczegóły porwania dziecka i jego cudownego wręcz odnalezienia są następujące:

Osmego czerwca 1925 roku p. Pietroszewska zamieszkała przy ul. Drewnowskiej 37, wybrała się z dwojgiem małych dzieci na miasto po zakupy. Mały Edzio stawił się pierwszy raz w życiu, znalazł się przez chwilę pod opieką brata — liczącego całych 5 lat. Matka tymczasem wstąpiła na chwilę do sklepu pożywić się. Ku przerażeniu nieszczęśliwej kobiety — gdy wyszła ze sklepu, przekonała się, że mały Edzio gdzieś znikł.

— Gdzie jest Edzio?..

— Gdzie jest Edzio, — zainteresowała matka starszego synka.

Chłopiec nie stropił się ani na chwilę i z całym spokojem odparł:

— Była tu jedna pani, powiedziała, że jest ciocia i wzięła Edzia za rączkę...

Oczywista, że z szeregu dalszych pytań wynikało, iż starszy brat nie zna wcale tej ciocia i nigdy jej na oczy nie widział...

Rodzice zaalarmowali władze śledcze, i uczynili wszystko co było w ich mocy, aby chłopczyka odnaleźć: wszystko było na nic. Malec przepadł jak kamień w wodę... Po kilkunastu miesiącach rodzice opłakali go i pogodzili się niemal z losem: trudno, malec przepadł, może nawet zginął śmiercią tragiczną...

Jednak wspomnienie o dziecku nie dawało szczególnie ojcu spokoju. Nie mówił już nic o zaginionym, ale nie przestawał o nim myśleć. Tak upłynęły długie lata. Wszelkie poszukiwania, wszelkie dociekania przedsiębiorane przez p. Pietroszewskiego na własną rękę były bezcelowe...

Wiadomość z Holandji

Przed kilku tygodniami p. Pietroszewski wyczytał w „Expressie” w dziele wiadomości z całego świata krótkie doniesienie o tem, że na terenie Holandji, została aresztowana para usypiaczy i rabusiów kolejowych. Usypiaczom towarzyszył dziewięcioletni chłopiec. W pierwszej chwili złodzieje podali, iż chłopiec jest ich dzieckiem, dopiero potem wyszło na jaw, że złodzieje nie byli rodzicami chłopca.

P. Pietroszewski po przeczytaniu tej wiadomości zerwał się jak zelektryzowany. Instynkt, czy miłość ojcowska — coś mówiło mu, że ów dziewięcioletni malec — to jego rodzony przed siedmiu laty zaginiony syn. P. Pietroszewski

miał wszelkie dane, aby tak przypuszczać: przede wszystkim wiek dziecka zgadzał się najzupełniej z wiekiem jego synka — a pozatem — przecież ci ludzie przyznali, że to nie ich dziecko.

Ojciec, w którego wstąpiła isierka nadziei zaczął działać. Nie bacząc na swe niezwykle skromne stanowisko robotnika fabrycznego i jeszcze skromniejsze dochody — zdobył się p. Pietroszewski na podróż do Warszawy, był kilkakrotnie w województwie i biegał po wszelkich urzędach... Wszędzie prosił i zaklinał, aby zbadano dokładnie, kim jest ów chłopiec, skąd się wziął u tych ludzi, a przede wszystkim, aby sprawdzono, czy malec nie ma sporej plamy wątrobianej na lewej łopatce...

Afera w warszawskiej straży ogniowej

Jeden z oficerów aresztowany za łapownictwo

Warszawa, 6 grudnia. Od trzech miesięcy sędzia śledczy Długosz prowadzi śledztwo przeciwko kierownikom warszawskiej straży ogniowej oskarżonym o nadużycia i wymuszanie łapówek.

Śledztwo to wszczęte zostało wskutek doniesienia pewnego pracownika magistratu, wtajemniczonego w kulisy pewnych drażliwych spraw.

Początkowo postawiony został w stan oskarżenia tylko porucznik pierwszego oddziału straży ogniowej, Zygmunt Malinowski, któremu zarzucono branie łapówek od niemieckiej firmy samochodowej „Mercedes” w czasie motoryacji warszawskiej straży ogniowej.

Porucznik Malinowski w związku z tem został aresztowany.

Śledztwo w sprawie nadużyć straży ogniowej zostało rozszerzone jeszcze i na inne osoby, oraz na samego komendanta straży dr. Izidora Prokoppa.

Tragiczna śmierć kupca łódzkiego

P. Karol Bogusławski zmarł w szpitalu

Łódź, 6 grudnia. (ig) Dzisiejsza „Republika” doniosła o samobójstwie znanego kupca w Łodzi p. Karola Bogusławskiego, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 121.

P. Bogusławski właściciel składu szkła i porcelany przy ul. Piotrkowskiej 100 w ostatnich czasach popadł w stan silnej depresji duchowej z powodu złego stanu swego przedsiębiorstwa.

Wczoraj w południe powrócił on ze składu do domu, zamknął się w pokoju i skierował sobie rewolwer w usta, huknął strzał. Kula przeszła go na wylot, wychodząc z tyłu u nasady karku.

Do tragicznej ofiary kryzysu wezwano natychmiast pogotowie, które przewiozło p. Bogusławskiego do szpitala św. Jana.

Jak się w dalszym ciągu dowiadujemy, wszelkie zabiegi lekarzy, aby uratować życie denata, nie dały żadnych rezultatów. P. Bogusławski stracił natychmiast po przywiezieniu go do szpitala przytomności i późnym wieczorem zmarł.

Wypadek ten wywarł silne wrażenie w kołach kupieckich Łodzi.

Pożar zakładu fryzjerskiego

Łódź, 6 grudnia

(ig) Dziś o 1-ej w nocy straż ogniowa zaalarmowana została wieścią o pożarze w hotelu „Polonia” przy ul. Narutowicza 38. Po przybyciu na miejsce stwierdzono, iż pożar wybuchł w lokalu fryzjera Gosławskiego, gdzie zapaliła się ściana od strony pieca.

Kłęby dobywającego się dymu nieciły popłoch wśród gości hotelowych. Straż szybko jednak opanowała sytuację. Przedewszystkiem zabezpieczono resztę gmachu hotelowego, aby ogień nie przedostał się poza obręb zakładu fryzjerskiego, poczem przystąpiono do gaszenia płomieni. Po półtoragodzinnej akcji pożar został ugaszony.

Zbrodniarz zawisł na szubienicy

Kowel, 6 grudnia.

Donieśliśmy o karze śmierci wymierzonej przez sąd łucki, na sesji wyjazdowej w Kowlu 21-letniemu Tarasowi Karpucy, niebezpiecznemu członkowi bandy dywersyjnej.

Z powodu odmowy P. Prezydenta ułaskawienia bandyty, wyrok został wykonany w Kowlu w dniu onegdajszym.

Łodzianin popełnił samobójstwo w Poznaniu

Poznań, 6 grudnia.

Do hotelu „Polonia” zajechał 27-letni Longin Mantay, pochodzący z Łodzi, który przyjechał do swej narzeczonej, zamieszkałej tam z siostrą.

Mantay złożył wizytę swej narzeczonej, poczem wrócił do pokoju i popełnił samobójstwo przez zażycie trucizny cjankali.

Zwłoki desperata przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa był prawdopodobnie zawód miłosny.

Bandyta zabity

w czasie pościgu

Łuck, 6 grudnia.

Patrol policyjny natknął się w lesie w pobliżu wsi Wysokie na terenie powiatu krasnostawskiego na poszukiwanego od dawna bandytę Kopronia.

Na widok policyjny zbrodniarz, grasujący od dłuższego czasu w powiatach janowskim, biłgorajskim i krasnostawskim, zaczął uciekać. Policja oddała za nim szereg strzałów, raniąc śmiertelnie Kopronia, który po kilku minutach zmarł.

szewski na podróż do Warszawy, był kilkakrotnie w województwie i biegał po wszelkich urzędach... Wszędzie prosił i zaklinał, aby zbadano dokładnie, kim jest ów chłopiec, skąd się wziął u tych ludzi, a przede wszystkim, aby sprawdzono, czy malec nie ma sporej plamy wątrobianej na lewej łopatce...

Rozpoczęły działać najwyższe nasze władze. Przez ministerstwo sprawiedliwości i ministerstwo spraw zagranicznych poszły polecenia do konsulatu w Hadze... Okazało się, że usypiacze, jako obywatele belgijscy, zostali oddani w ręce władz belgijskich. Znów korespondencja na drodze dyplomatycznej...

Plama na łopatce

Po długich staraniach i zabiegach został wreszcie mały towarzysz złodziei zbadany. Istotnie okazało się, że ma on plamę na lewej łopatce. Równocześnie aresztowani złodzieje złożyli wobec sędziego śledczego w Brukseli zeznanie, z którego wynika, że malec rzeczywiście przed 7 laty został porwany na ulicy Drewnowskiej w Łodzi. Usypiacze kolejowi dodali również, że sama obecność chłopca oddawała im znakomite usługi w drodze: para małżeńska z dzieckiem nie była przez podejrzliwego nawet wywiadowcę po szlakowana: oboje po kradzieży odchodzili spokojnie w stronę wyjścia z dworca, prowadząc czule za rękę „kochanego synka”...

Syn znalazł się zatem, ale trzeba było go sprowadzić do kraju...

Tutaj niezamożnemu p. Pietroszewskiemu przyszedł z pomocą wydział opieki społecznej magistratu. Wydział ten wziął na siebie cały ciężar wydatków repatriacyjnych. Chłopiec dzięki temu jest już w drodze do domu...

Łatwo sobie wyobrazić, jak wielkie i jak radosne podniecenie panuje w domu p. Pietroszewskiego! Po siedmiu latach znalazł się mały Edzio. Zginął jako mały chłopiec, łodzianin, wraca jako belg, nie umiejący nawet po polsku, jako monsieur Edouard, który już z jednego pieca chleb jadł, który niejedno już widział i niejedno przeżył...

Cudowne odnalezienie chłopca jest tematem rozmów całej północnej dzielnicy naszego miasta.

Wycieczka lekarzy przybędzie do Łodzi

(it) Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie przybywa do Polski wycieczka lekarzy - higienistów, przedstawicieli 15 krajów europejskich. Wycieczka organizowana jest przez sekcję higieny Ligi Narodów.

Między innymi, wycieczka lekarzy przybędzie do Łodzi i zabawi w naszym mieście kilka dni, badając urządzenia sanitarne i stan higieny w naszym mieście. Należy dodać przytem, że Łódź jest jedynym miastem w Europie, które przy 600-tysięcznej ludności nie posiada kanalizacji i wodociągów oraz najprymitywniejszych urządzeń sanitarnych. Z tego właśnie względu miasto nasze będzie terenem specjalnych badań wycieczki.

Z prostego żołnierza -- cesarzem

Niezwykła karjera b. kozaka, który został „królem królów”. —
Persja straciła już swój egzotyczny charakter

Sentymentalny turysta, który przybywszy do dzisiejszej Persji, ma nadzieję znaleźć kraj z „Tysiąca i jednej nocy”, mocno się zawiedzie w swych oczekiwaniach. Kraj Darjuszów, Xerxesów i satrapów zmienił się mocno i z europeizował. Jedynie, gdy przy zachodzie słońca różnokolorowe kopuły meczetów i wspaniałe fajansowe dachy starych pałaców lśnią delikatnymi kolorami, odnosi się wrażenie czasów Alladyna.

Dzisiaj na ulicach Teheranu, tak samo jak na ulicach Londynu lub Warszawy, stoi elegancki policjant w białych rękawiczkach i reguluje dość duży ruch samochodowy. Stolica Persji przypomina jakiegokolwiek miasto europejskie, jak np. w Warszawie, i w Teheranie prowadzone są stale doświadczenia z nowymi systemami brukowania ulic. Jeźdźcy są stale do polowy zamknięci i ruch uliczny utrudniony, ale widać, że budują się masowo.

Pałac królewski jest ozdobą Teheranu i służy zarazem za muzeum narodowe, budził podziw swymi bezcennymi bogactwami historycznymi. Jeszcze bardziej jednak podziwny jest godna karjera samego szacha, który z prostego żołnierza wyrósł na „króla królów”. Wielkiej energii i niezwyklej inteligencji człowiek ten w przeciągu pięciu lat przeszedł następujące stopnie: żołnierz, podoficer w pułku kozaków, pułkownik tegoż pułku, minister wojny, generalissimus, prezydent ministrów. Wreszcie wygnął starą zniedołężniałą dynastję i przybrał sam wspaniały tytuł „Schach in Schach” — tytuł, jaki sobie nadał kiedyś Darjusz Wspaniały.

Jak tylko objął władzę, nowy szach zaczął natychmiast wszystko reformować. Usunął od wpływów wszystkich ludzi dawnego reżimu. Najważniejsze stanowiska ofiarował swym towarzyszyom z pułku i przyjaciółom. Zrobił z nich nowych dygnitarzy państwa.

Bezlitosną wojnę wypowiedział Riza Pachlawi, jak nazywa się nowy szach perski, bandom, swoim dawnym „sprzymierzeńcom”. Te zbrojne watahy były plagą Persji, powodując wielkość ingerencji obcych państw w sprawy perskie. Bandy tych dywersantów znikły dziś zupełnie, zandarmieria perska utrzymuje wzorowy porządek.

Dawny żołnierz Riza Pachlawi nie zapomniał zreorganizować gruntownie swą armię, która jest dziś doskonale wyekwipowana, wyćwiczona i przedstawia rzeczywistą wartość wojskową.

Szach potrafi świetnie wygrywać starą rywalizację angielsko - rosyjską w Persji, która jest dziś ostrzejsza niż kiedykolwiek. Intrygując między innymi i drugimi, szach pozostaje dla wszystkich zagadką. W którym kierunku idą jego sympatie? Prawdopodobnie nienawidzi on serdecznie tak jednych jak i drugich. W każdym razie Persja silnie uzbrojona i zdyscyplinowana.

40 kongresów

odbędzie się w Wiedniu

Po wojnie Wiedeń był wprawdzie często terenem licznych kongresów międzynarodowych, jednakże ilość ich wyznaczona na rok 1933, jest doprawdy rekordową. Przewiduje się bowiem aż czterdzieści kongresów.

Psychoterapeutyczny kongres będzie obradował w bezpośrednim sąsiedztwie z kongresem zbieraczy listów, kongres elektrotechniczny obok graczy w ping-ponga, dalej odbędą się kongresy dermatologów i szklarzy międzynarodowych izb handlowych i kryminologów, portjerów hotelowych, artystów i właścicieli Instytutów kosmetycznych. Wreszcie kongres estetyków i sztuk pięknych odbędzie się na kongresie techników dentystycznych. Wybór urozmaicony i bogaty. (z)

wana stanowiła barierę przeciwko komunizmowi.

Tak jeden antagonyista, jak i drugi stara się umocnić swe wpływy na Persję przez zakładanie licznych szkół, liceów i szpitali. Naród perski z tego korzysta, a te wspaniałe zakłady nie kosztują z budżetu państwowego ani jednego grosza. Ambasador sowiecki i angielski w Teheranie przesadzają się wzajemnie w luksusie i pompie zewnętrznej, na którą persowie są tak czuli.

Riza Szach nie ograniczył się na organizacji armii i policji. Jego działalność reformatorską daje się odczuć we wszystkich dziedzinach. Wykształcenie początkowe jest obowiązkiem według wzoru angielsko - francuskiego. Dawne „kapitulacje” i prerogatywy cu dzoziemców zostały zniesione. Przeprowadzono liczne linie kolei żelaznych drogi automobilowe i regularne linie komunikacji powietrznej. Najbardziej odosobnione zakątki kraju mają dziś połączenie samolotowe ze stolicą.

Buduje się dalej liczne kanały. Dawne karawany wielbłądów zastąpiły sznury samochodów. Komunikacja od Morza Kaspijskiego aż do Zatoki Per-

skiej nie przedstawia już dzisiaj żadnych trudności.

We wszystkich tych przedsięwzięciach reformatorskich Riza Szach cieszy się bezwzględny posłuszeństwem spowodowanym raczej przez strach niż przez miłość lub zrozumienie jego wielkiego dzieła. Przeciętny pers, t. zw. człowiek z ulicy, zapytuje się, czy będzie bardziej szczęśliwy, gdy włoży czarny melonik na miejsce dawnego pięknego turbanu lub gdy zamiast brody twarz jego będzie gładko ogolona, jak tego sobie życzy „król królów”. Czy przez to da się lepiej sprzedać ryż skóry baranie, aromaty i dywany które robią dziś piękniejsze w Persji aniżeli kiedykolwiek? Nie. A więc?

W Persji również sroży się obecnie kryzys ekonomiczny. Niemniej jednak naród perski nie jest tak nierozsądny, aby przypisywać trudności chwili działalności reformatorskiej swego władcy.

Budzący strach, niezrozumiany przez stare generacje, Riza Szach Pachlawi jest uwielbiany przez młodych studentów, którzy rozumieją dobrze jego olbrzymie zasługi dla wydobycia kraju z wielkiego letargu.

Casanova, który nie jest Casanova

Przykre perypetie właściciela słynnego nazwiska

Do biura informacyjnego „Hotelu Victoria” w Londynie zwrócił się pewien wytworny mężczyzna i zapytał: — Czy jest dla mnie poczta?

— A jak się pan nazywa — zapytał urzędnik biura.

— Casanova..

Stojące przy okienku panie oraz urzędniczka wybuchnęły homerycznym śmiechem. Wkrótce wszyscy goście i służba wiedzieli, że do hotelu przybył „Casanova”. Osoba jego wywołała niezwykle zainteresowanie, zwłaszcza wśród płci pięknej. Pannie zaczęły zarzucać dyrektora pytaniami, dotyczącymi mężczyzny, który nosi nazwisko słynnego uwodziciela.

Jak się jednak okazało, gość hotelu, Marcello Casanova, nie jest nawet po-

tomkiem słynnego pozeracza serc niewieścich. Współczesnym Casanową zainteresowali się dziennikarze, którzy poprosili go o wywiad. Casanova oświadczył:

— Noszę rzeczywiście nazwisko bardzo popularne, jednak zaznaczam, że „tamten” pochodził z Wenecji, podczas gdy mój ród wywodzi się z Genui. W kraju z nazwiska mojego nikt się nie śmieje, wręcz przeciwnie, ciesze się jako nadzorca budowy dróg we Włoszech, wielkim uznaniem. Zagranicą jednak gdziekolwiek się zjawię: na poczcie, w hotelu lub w jakimś urzędzie, spotykam się z kpinkami. Ludzie śmieją mi się „prosto w nos”. Jestem z tego powodu bardzo nieszczęśliwy. (sb).

Amerykańskie dziwactwa i sensacje

„Świeże” jajka, liczące 17 lat. — Pies zamiast dzwonka telefonicznego. — Człowiek, który zakochał się... w teściowej

(x) Pan Edgar R. Dobson z Baltimore był wielkim amatorem jajek. Codziennie spożywał on na śniadanie kilka tych kurzych produktów, starając się jedynie o to, aby były one zupełnie świeże.

Pewna wielka firma mleczarska wiedząc o guście p. Dobsona dostarczała mu codziennie „gwarantowane świeże jajka”. Pewnego razu p. Dobson spożywszy na śniadanie swój ulubiony przysmak, zauważył na lupinie jednego z jajek następujący napis: „Hazel, Roe, Forest Hill, Maryland”.

P. Dobson z ciekawości jedynie napisał list pod adresem podanym na lupince jajka. Po kilku dniach nadeszła odpowiedź od pani Hazel Roe, która w międzyczasie zdażyła wyjść z żoną. Jak się następnie okazało, w roku 1915 pracowała ona w wielkiej hurtowni jaj i wów czas dla żartu napisała na kilku jajkach swój adres. Niebawem wyszła ona z żoną i przestała pracować. Od roku 1915 nie napisała ona stanowczo ani razu swego adresu na skortupce jajka.

Wynika z tego, że Amerykanie mają cudowne sposoby konserwowania jaj, skoro mogło ono, wędrując z jednej chłodni do drugiej, przetrwać aż 17 lat i mieć smak możliwy do spożycia. Jest to jeszcze jeden z amerykańskich rekordów. Tym razem rekord konserwowała jaj. Pan Dobson prawdopodobnie nabierze raz na zawsze wstrętu do spo-

żywania „gwarantowanych, świeżych” jaj.

Pewna pani zamieszkała w Seattle, w Ameryce, kraju wszelkich możliwości, posiadała w mieszkaniu aparat telefoniczny, który pozbawiony był zupełnie sygnału dzwonkowego. Mimo tego defektu, posiadaczka aparatu, nie skarżyła się i nie monitorowała biura naprawy telefonów. Mimo braku dzwonka słyszała ona dokładnie za każdym razem, ilekroć ktoś wzywał ją do aparatu. Słyszała będąc nietylko w pokoju, ale nawet podczas spaceru przed domem.

Posiadaczka oryginalnego aparatu, miała również psa, który za każdym razem ilekroć aparat telefoniczny, winien był się odezwać, — przeraźliwie szczekał. Szczek ten był niezawodnym sygnałem wezwania do telefonu. Przez długi czas bezskutecznie zastanawiano się nad dziwacznymi właściwościami psa czulego na połączenia telefoniczne.

Po dłuższym dopiero czasie pewien mechanik zauważył przyczynę dziwnego zachowania się psa. Otóż pies był uwiązany stale na łańcuchu i to tak nieszczęśliwie, że łańcuch jego stale ocierał się o przewody telefoniczne, ile razy stacja łączyła aparat domu z siecią, po przewodach przepływał prąd elektryczny, który za pośrednictwem żelaznego łańcucha splotywał również i na psa, powodując lekkie porażenie, które ze swej stro-

Słynna grota Byrona

zniszczona przez osuwające się złoży skaliste

Z głośnym hukiem osunęły się masy skaliste, grzebiąc pod sobą wejście do sławnej grotty Byrona.

Zniknęła w ten sposób jedna z atrakcyjnych, przyciągających liczne rzesze turystów, jednakże legenda, której grota ta zawdzięcza swą sławę, zasługuje na to, aby ją opowiedzieć.

Na krańcu przylądka, który wraz z wyspą Palarmia tworzy przepiękny kanał Portvenere, na pochyłości „Pieciu Ziemi” nad skalistą przepaścią, która o-sypuje się nad pniąciami się falami, stworzyło się obszerne wydrążenie, znane pod nazwą grotty Arpaia.

Nazwa ta została jednak zmieniona w tym czasie, gdy Włochy postanowiły złożyć hold sławnemu poecie angielskiemu, który odwiedził ten uroczy zakątek, nadając grocie tej nazwę grotty Byrona.

Lord Byron bawił w 1822 r. w San Terenzo i złożył wizytę Shelleyowi. W czasie tym odwiedził Portovenere i z pewnością udał się do grotty Arpaia, aby tam w samotności oddać się pracy twórczej. W grocie tej muza sprzyjała poecie. Fama głosi, że tam właśnie stworzył swój poemat „Korsarz”. Entuzjaści wmurowali tablicę pamiątkową, na której w języku włoskim i angielskim wyryty został, poprzedzony okolicznościowym epigrafem, poemat Byrona.

Okazało się jednak, że gorliwy historyk popełnił grubą błąd, gdyż wiadomościem jest, iż poemat „Korsarz” ujrzał światło dzienne o 8 lat wcześniej.

Nie ulega wątpliwości, że pobyt w Portovenere i zwiedzenie grotty Arpaia (do której Byron z pewnością się udał, aby jako świetny pływak skorzystał z kąpeli) dały mu natchnienie do poematu „Wyspa”, pochodzącego z tego okresu. (z).

Największa ostrzyga

Największa ostrzyga na świecie złowiona została przez rybaków w miejscowości Rochelle w jasnym wodach wybrzeża morskiego, noszących nazwę „Digolet”.

Ostrzyga ta różni się od innych jedynie swymi niezwyklejmi rozmiarami, oczywiście nie może być wobec tego połknięta od razu.

Potęży mięczak ma trzydzieści pięć centymetrów długości i waży — 1500 gramów. (z)

Jest grudzień a niema... zimy

Bezrobotni się cieszą, a kupcy narzekają

Lódź, 6 grudnia.

(v) Ciepłe pogody, mimo posuniętej już pory roku, są dla jednych prawdziwym dobrodziejstwem dla innych znów kłeską i zmartwieniem.

Cieszą się oczywiście ci, którzy nie mogą sobie pozwolić na kupno opału na zimę, na zaopatrzenie się w ciepłą odzież i obuwie. Późna zima jest pociechą przede wszystkim dla bezrobotnych, którzy nie mają żadnych źródeł dochodu i dla tych, którzy korzystają jedynie z nikłych zapomóg najrozmaitszych instytucji.

To jest tylko jedna strona medalu. Na późną zimę tegoroczną narzekają jednak wszyscy kupcy. Sklepy galanterijne, które zaopatrzyły się w zapasy ciepłej bielizny, rękawiczek i wyrobów trykotażowych w nadziei na dobry sezon, mają półki zawałone towarami, którego nikt jakoś nie kupuje. Czasy są dzisiaj bardzo ciężkie i wszyscy liczą się z każdym groszem, wydając go tylko w razie koniecznej potrzeby.

Oczywiście, ciepła odzież na zimę przydałaby się niejednemu, ale póki mróz nie dokucza narazie można się bez niej obejść, nikomu nie śpieszno do czynienia zakupów.

Tymczasem czas upływa, sklepy mają swoje wydatki i świadczenia, na pokrycie których niema skąd wziąć gotówki. Zbliża się również termin wykupywania dorocznego patentów i świadectw przemysłowych, to też należy się poważnie liczyć z tem, że liczba wydanych przez Izbę Skarbową świadectw przemysłowych na rok 1933 napewno się zmniejszy.

Jako taki ruch daje się zauważyć w sklepach, które wprowadziły u siebie dział sprzedaży kaloszy i śniegowców. Ciągłe deszcze i błota, które niszczą obuwie i narażają na przeziębienie czynią wydatek na kalosze — nieodzownym.

Kryzys przechodzą również sklepy z wyrobami dzianymi i trykotażami. Wyroby trykotażowe cieszyły się od szeregu lat wielkim powodzeniem i dotychczas kupcy z tej dziedziny narzekali raczej pod wpływem ogólnego nastawienia, aniżeli z istotnej przyczyny. Moda ładnych pulowerków, których każda szanująca się eleganka musiała mieć kilka, moda zresztą praktyczna i tania, napędzała pieniądze do kieszeni kupców i wytwórców.

Pulowery i najrozmaitsze wełniane kamizelki nosili również bardzo chętnie i mężczyźni. W tym roku, jednak i w tej dziedzinie daje się odczuwać znaczny kryzys. Przede wszystkim, jak już zaznaczyliśmy, ładne i ciepłe pogody pozwalały się obejść bez wełnianej kamizelki i swetra. Praktyczne gospodynie biorą i reperują zeszlorażone swetry które i w bieżącym roku będzie można nosić.

Do zaostrenia kryzysu w tej dziedzinie przyczynił się również fakt, że zapanowała już nie moda, ale wprost szal robienia sobie samemu wełnianych bluzeczek i sweterków. Robota sztywna, czy na drutach nie jest trudna i wszystkie prawie panie wyzyskują każdą wolną chwilę siedząc z szydełkiem w ręku. Czasami jakaś ciocia lub kuzynka w rodzinie fabrykała także swetry

Mord w Siedlcach

Siedlce, 6 grudnia.

W Siedlcach w niwiarze przy ulicy Brzeskiej niejaki Wiktor Staręga podczas ostrej wymiany zdań z uczestnikiem libacji uderzył nożem w głowę Władysława Stańczuka, raniąc go bardzo ciężko.

Odwieziony do szpitala zmarł po kilku godzinach.

Dyzury aptek.

Nocy dzisiejszej dyzuria apteki: Sukc. K. Leńwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartman (Młynarska 1), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielińska 32), J. Cymera (Wólczońska 32), Sukc. F. Wójcickiego (Napiorkowskiego 27). (p).

całemi tuzinami dla wszystkich krewnych, pozbawiając tem pracy kilku robotników z przemysłu trykotażowego.

Oszczędnym paniom nie można się zresztą dziwić, koszt takiego, ręcznej roboty sweterka nie przenosi kilku złotych, a najtańszy fabryczny kosztuje kilkanaście.

Ztem okiem patrzą na termometr właściciele składów węgla, którzy liczyli na grubsze wpływy w okresie intensywnego ogrzewania mieszkań.

Ztem okiem patrzą na termometr właściciele składów węgla, którzy liczyli na grubsze wpływy w okresie intensywnego ogrzewania mieszkań.

Niezwykły objaw masowej sugestji

Pochylona kobieta na dachu

okazała się... cieniem skrzywionego komina. — „Sensacja” na ulicy Andrzeja. — Interwencja straży ogniowej

Lódź, 6 grudnia.

(ig) Niezwykła i nieprawdopodobna wprost historia, mająca swe tło w masowej sugestji tłumu, wydarzyła się wczoraj popołudniu na ul. Andrzeja 38—40. Z irytu stoi tam mały parterowy do-



Najpopularniejszy astrolog - chiromanta **WACŁAW PYFFELO.**

Zdumiewająco określa los życia i przeznaczenie, odgaduje imiona osób zainteresowanych i udziela porad w sprawach finansowych.

Zamiejscowi bezpłatnie otrzymają (zaocznie) analizę-horoskop określającą los życia i przeznaczenie. Napisać imię, rok i datę urodzenia. Załączyc na koszty kancelaryjne i przesyłkę pocztową zł. 1, znaczki pocztowe.

Adres: Warszawa—Bednarska 17, W. PYFFELO, astrolog.

mek, a oficyna jest dużym 3-piętrowym budynkiem. Dach of cyny jest dość pochyły to też z ulicy widać, ponad parterowym domkiem, co się dzieje na dachu.

Wczoraj o godzinie 3-ej popołudniu przystąpiło nagle przed domkiem kilku przechodniów. Ze zdumieniem spoglądali na dach. I widzieli tam najwyraźniej przytuloną do kominu jakąś postać kobiecą. W ciągu kilku minut przed domem zebrał się wielki tłum. Komentowano na wszystkie sposoby, jak wytłumaczyć sobie obecność na dachu kobiety, w tak niebezpiecznym miejscu.

Kobieta była pochylona i sprawiała wrażenie, jakby miała zamiar rzucić się na dół, na bruk podwórza. Poczęto do niej wołać, aby się nie rzuciła, gdyż spadnie. Lotem błyskawicy obiegła na górze wieść że jest to kobieta psychicznie chora, warjatka, która uciekła z pod opieki krewnych i dostała się przez górę na stromy dach.

Nie ulegało wątpliwości, że trzeba było ją jaknajprędzej ratować. W pewnym momencie wszyscy zauważyli, że postać na dachu się porusza. Okrzyki zgromadzonego tłumu, który zaczął coraz bardziej, zapelniając oba

Radość życia

traci wiele, ludzi, których dręczą okropne bóle reumatyczne i nerwowe. Lecz niema powodu do rozpacz, gdyż już wiele tysięcy cierpiących odzyskało swe zdrowie przy pomocy Togału. Tabletki Togału bowiem często zwalczają te niedomagania. Togał wstrzymuje nagromadzenie się kwasu moczowego. Nie szkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Do nabycia we wszystkich aptekach.

chodniki i jezdnię. Obawiano się pójść na dach, gdyż kobieta, przestraszona, mogłaby skoczyć, a wówczas niechybnie zabiłaby się na miejscu.

Zdecydowano się wreszcie zaalarmować straż ogniową. W ciągu kilku minut przybyła na miejsce straż. Natychmiast rozpostarto na podwórzu płachtę, aby schwycić kobietę w razie jej skoku, a kilku strażaków udało się schodami na strych.

W tym jednak momencie, komendant oddziału straży spoglądając pilnie w górę, powziął jakieś podejrzenie. Nie zdradził się z tem jednak, nie będąc pewny, czy się nie myli. Lecz gdy po kilku minutach strażacy znaleźli się na dachu, wówczas tajemnica została wykryta.

Tłum, składający się z blisko 200 osób padł ofiarą zbiorowej sugestji. Na dachu nie było żadnej kobiety. Jedynie komin, który tam stoi, wykrzywiony jest tak dziwnie że z dołu można go przyciąć za kobietę, pochyloną naprzód i jakbyby gotującą się do skoku. Potęga zbiorowej sugestji była tak wielka, że wszyscy mogliby przysiąc, iż postać na dachu porusza się. Tłum rozszedł się, komentując ten interesujący wypadek.

Parobek zamordował właścicieli gospodarstwa

zranił niedoszłą narzeczoną i jej dziadka. — Zbrodniarz oddał się sam w ręce policji

Poznań, 6 grudnia.

We wsi Sokolagóra Ciężka pod Golubiem na rodzinie zamożnego rolnika Lewandowskiego mrozącej krew w żyłach zbrodni, której dopuścił się parobek Lewandowski, 19-letni Feliks Cierzniewski pochodzący z Nowogrodka, pow. rypińskiego.

Cierzniewski zakochał się w 16-letniej córce Lewandowskich Józefie i starał się o jej wzajemność. Dowiedziawszy się o tem Lewandowscy wydalili go ze służby.

Cierzniewski przez czas waleśał się w okolicy powziawszy zamiar zemścić się na Lewandowskich. Onegdaj, gdy Lewandowski zajęty był w stajni zjawił się nagle Cierzniewski i oddał do niego strzał, raniąc byłego chlebobdawcę śmiertelnie, kula bowiem przeszła przez głowę i utkwiała w czaszce powyżej oka.

Na odgłos strzału wybiegła z mieszkania żona Lewandowskiego, widząc jednak uzbrojonego Cierzniewskiego

cofnęła się. Ten nie dając za wygraną, dogonił ją w kuchni i celnym strzałem położył ją trupem na miejscu. Następnie wymierzył broń przeciw swej ukochanej, raniąc ją lekko w rękę. Pałający szaleńczą wprost zemstą Cierzniewski odszukał jeszcze 70-letniego ojca Lewandowskiego, chcąc i tego zastrzelić.

Na szczęście broń się zacięła, wobec czego Cierzniewski chwyciwszy łopatę uderzył nią kilkakrotnie starca, który odniósł poważne okaleczenia głowy i rąk, któremi zasłaniał się przed ciosami.

Po dokonanej zbrodni Cierzniewski udał się rowerem do Golubia, gdzie oddał się w ręce policji, przedstawiając równocześnie szereg dowodów przebieg swej strasznej zbrodni.

Zbrodniarz oświadczył cynicznie, że zamiarem jego było wymordować całą rodzinę a następnie popełnić samobójstwo, zamiaru tego jednak nie mógł wykonać, albowiem broń mu się zacięła. Rewolwer no dokonanej zbrodni

wrzucił do bagna. Ohydny zbrodniarz aresztowano i osadzono w więzieniu.

Ciężko rannego Lewandowskiego przewieziono do szpitala powiatowego, gdzie mimo dokonanej operacji i wyjęcia kuli z czaszki zmarł. Tragicznie zmarły liczył lat 50 a żona jego 42. Osierocili oni czworo dzieci, z których najstarsza jest 16-letnia Józefa. Młodsze rodzeństwo dowiedziało się o strasznej zbrodni w drodze, wracając ze szkoły. Sierotami zaopiekował się sąsiedzi.

Ohydna zbrodnia wywołała w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

Lokatorzy konferują

ze związkami robotniczymi w sprawie niżki komornego

Lódź, 6 grudnia.

Jak nas informuje związek lokatorów i sublokatorów województwa łódzkiego (Piotrkowska 107) związki lokatorskie uchwaliły zwołać szereg konferencji i wieców ze wszystkimi związkami i stowarzyszeniami robotniczymi, kupieckimi, urzędniczymi itd. celem dalszego uświadomienia w sprawie podjętej akcji o niżkę komornego.

Pierwsza wspólna konferencja odbędzie się w Łodzi 12 grudnia o godzinie 7.30 wieczorem, w sali Rady Miejskiej.

Na druga połowę grudnia zwołany zostanie wielki wiec w sali Filharmonii, na którym spodziewane są referaty spraw czysto lokatorskich. (ka).

Nadużycia w administracji dóbr Dubieńskich

Dyrektor, buchalter i zarządca zwolnieni z posad

Dubno, 6 grudnia.

Dyrekcja Państwowego Banku Rolnego ujawniła szereg nadużyć w administracji dóbr dubieńskich. W związku z tem wydelegowała specjalną komisję dla przeprowadzenia skrupulatnej rewizji w księgach tej instytucji, celem zbadania całej gospodarki.

W wyniku kilkudniowej kontroli stwierdzono, że dyrekcja administracji

prowadziła działalność szkodliwą dla stanu finansowego instytucji rolniczych na terenie powiatu dubieńskiego.

Dyrekcja zarządziła przeto natychmiastowe zwolnienie z zajmowanych stanowisk dyrektora administracji p. Karckiego, buchaltera Montaga i zarządcę Łyżkina, a sprawę skierowano na drogę sądową.

Czy wino kobiecie kochać żonatego mężczyznę?
Czy może mężczyzna kochać jednocześnie dwie kobiety?

Potężne arcydzieło, najnowszej produkcji

„BOCZNA ULICA“

Dramat miłosny kobiety napiętnowanej przez społeczeństwo.

W rolach gł. nowoodkryta gwiazda ekranu

uroczy **IRENE DUNNE** i czarujący **JOHN BOLES.**

Nadprogram aktualności dźwiękowe.

Pocz. o 4-ej popoł. — Passe-partout oraz bilety ulgowe, prócz urzędowy, h nieważne do odwołania.



Dziś
wspaniała
premiera!



Słyszał pan?..

Kapuściński, nie mogąc znaleźć innej pracy, został przewodnikiem. Oprawdzał gości po mieście i dawał odpowiednie wyjaśnienia. Oczywiście, że przeważnie bujał, gdyż wiadomości w tym kierunku nie posiadał żadnych. Pewnego razu oprawdza gości po placu, na którym stał pomnik Kapuściński wyjaśnia:

— Oto pomnik jakiegoś jeźdźca...

— Przepraszam, dlaczego ten pomnik tu stoi? — pyta ciekawy gość.

— No... ho... gdyby leżał, to jakby to wyglądało?..

**

Wojciech Gorzałeczka wraca późno w nocy do domu. Kręci mu się trochę w głowie.

Ledwo dotarł do domu. Wdrapał się jakos po schodach na górę. Ale gdy przyszło do otwarcia drzwi, nie mógł trafić kluczem do zamku. Dezerca postanowił mu pomóc i powiada:

— Stał pan kluczem, już ja panu otworzę...

Na to Gorzałeczka:

— Nie trzeba. Dziękuję... hup!... Potrzymał pan kamiericę troszeczkę, to ja sam już sobie poradzę... hup!

**

Rzecz działa się w Ameryce. Do kościoła przyszedł pewien milioner, który podczas składania ofiar położył na tacy banknot stu-dolarowy.

Miejscowym zwyczajem po nabożeństwie pastor ogłasza wynik zbiórki i powiada:

— Bracia!... Dziś znalazł się wierny, który ofiarował 100 dolarów. Dziękuję mu za jego hojność!... A wy, bracia, módlcie się, aby ten banknot nie okazał się fałszywy.

**

Telefon dzwoni. Urzędnik zdejmuje słuchawkę:

— Hallo!... Tu lombard mlejski!...

— Szanowanie!... Tu mówi Mayer... Przepraszam pana, która godzina?

— Proszę mi nie zawracać głowy!... My nie udzielamy żadnych informacji!... To nie jest biuro informacyjne!...

— Dobrze, ale przecie u was jest mój zegarek!

**

Młode małżeństwo wynajęło mieszkanie w nowym domu. Oczywiście, że w tydzień po ślubie wyniki niesnaski. Żona rozpiakała się. Mąż uspokaja ją:

— Krysiu, nie płacz!... I tak jest dosyć wilgoci w mieszkaniu!...

TIBBETT

LUPE VELEZ

w najnowszym filmie
VI S. Van Dyke'a

MENITA,
KWIAT HAWANNY

Przepiękne melodje. Egzotyczna miłość pod błękitnym niebem Kuby.

Strzeżcie się chorób!

Tysiąc wypadków tyfusu brzuszego w ciągu jednego tygodnia.

Walka z chorobami zakaźnymi na terenie naszego państwa związana jest z szeregiem wielkich nieraz trudności. Jedną z największych przeszkód jest brak uświadomienia wśród szerokich mas jakie choroby są zakaźne i co należy czynić, aby zarazy tej nie rozszerzać.

Do najważniejszych chorób zakaźnych zalicza się: dur brzuszny (inaczej: tyfus brzuszny), dur płamisty, czerwonkę (dysenteria), płońcę (szkarlatynę), błonicę (difteryt), odrę, krztusiec (koklusz) i Heine - Medina.

Przy stwierdzeniu jednej z tych chorób należy bezwzględnie unikać wszelkiej styczności z chorym podobnie jak i z obcymi, aby nie przenieść ewentualnie tej choroby na innych.

Z pośród wszystkich tych chorób najniebezpieczniejszy jest dur brzuszny. W całej Polsce mamy tygodniowo do tysiąca wypadków zachorowań na dur brzuszny,

przyczem na tę ilość zachorowań przypada około 70 wypadków zgonów.

Po tyfusie brzuszny największą ilość zachorowań przypada na płońcę, czyli szkarlatynę, śmiertelność jest jednak mniejsza niż przy tyfusie: — na 897 wypadków zachorowań rejestrowanych tygodniowo zdarza się 26 wypadków zgonu.

Po tyfusie i szkarlatynie największe żniwo zbiera

błonica, czyli dyfteryt.

Ilość zgonów jest znacznie większa

przy błonicy. Na 733 wypadki zachorowań zanotowano w ciągu tygodnia 45 wypadków śmierci.

Z chorób dziecięcych najczęściej zachorowań zanotowano na odrę.

W jednym tygodniu 623 wypadki, w tem 6 wypadków śmiertelnych. Odra jest więc mało niebezpieczną chorobą. Krztusiec, czyli

koklusz,

jest jeszcze mniej groźny, gdyż na 178 wypadków zachorowań, trzy wypadki były śmiertelne.

Mówiono niedawno o nowej epidemii choroby, zwanej

Heine - Medina.

Trudno jednak mówić w tym wypadku o epidemii. Największe nasilenie tej choroby było w początkach października roku bieżącego, kiedy zanotowano 20 wypadków tej choroby, ostatnio zaś liczba ta zmalała w ciągu tygodnia do 10 wypadków.

Na czerwonkę, czyli dysenterię zachorowało w ciągu tygodnia 467 osób, przyczem 40 osób z tej liczby zmarło.

Jeśli chodzi o teren rozprzestrzeniania się tych chorób, to zaznaczyć wypada, że nie wszystkie choroby grasują po całym kraju z jednakową intensywnością. W województwach centralnych naprzykład grasuje przeważnie dur brzuszny, szkarlatyna, odrę i dyfteryt, w województwach wschodnich zaś — przeważnie czerwonka.

— ab —

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI
„POLSKIEGO RADJA“

WTOREK, dnia 6 grudnia 1932 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteorologicznej dla komunikacji lotniczej.

11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie progr. na dzień bieżący.

12.10—13.20: Muzyka z płyt gramofonowych

13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.

13.25—15.15: Przerwa.

15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.

15.25—15.30: Chwilka lotnicza i przeciwigabowa.

15.30—15.35: Komun. Państw. Urzęd. Wych. Fizycznego i Państw. Zw. Sportowego.

15.35—15.50: „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki.

15.50—16.25: Płyty gramofonowe.

16.25—16.40: Odczyt dla nauczycieli p. t. „Przebudowa Szkoły Powszechnej“ — wygł. wizytator Sylwester Klebanowski.

16.40—17.00: „Święty Mikołaj w wierzeniach ludowych“ — wygł. dr. K. Zawistowicz.

17.00—17.55: Koncert w wyk. Ork. Filh. Warsz. pod dyr. G. Fitelberga. Utwory J. Straussa.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.

18.00—19.00: Muzyka lekka z kaw. Europejskiej.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30: Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, repertuar teatrów.

19.30—19.45: Prasowy Dziennik Radiowy.

19.40—19.55: Pogadanka o muzyce norweskiej wygł. prof. Stan. Niewiadomski.

20.00—21.35: Transmisja koncertu Europejskiego z Oslo, poświęcony muzyce norweskiej.

21.35—21.44: Wiadomości sportowe.

21.40—21.45: Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego.

21.45—22.15: Recital śpiewaczy Edwarda Bendera.

22.15—22.30: Kwadrans literacki — „Profesor Wagner u Ludendorfa“ — fragment z powieści A. Struga p. t. „Złoty Krzyż“.

22.30—23.30: Retransmisje stacji zagranicznych.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.30. BUDAPESZT. Tr. z Opery Królewskiej.

20.00. BUKARESZT. Koncert symf.

20.00. OSŁO. Koncert europejski.

20.15. MONACHJUM. „Czar walca“, operetka Oskara Straussa.

20.30. MEDJOLAN. „Scugnizza“, operetka Costy.

20.45. RZYM. Koncert kompozytorski Lualdiego.

20.40. HUIZEN. „Dzwony kornewilskie“, operetka Planquette'a.



Marlena Dietrich

miała zostać polską gwiazdą filmową

(lu) O mały włos Marlena Dietrich została konkurentką Jadwigi Smolarskiej.

Nie jest to żart, lecz prawda. Marlena Dietrich miała zostać polską gwiazdą filmową, lecz... nie podobała się polskiemu reżyserowi, który nie wyczuł talentu przyszłej wielkiej gwiazdy.

A było to tak...

Przed wielu laty reżyser Waszyński, obecny współwłaściciel wytwórni „B. W. B.“ (Bodo, Waszyński, Brodzisz) powziął zamiar sfilmowania słynnej powieści Srokowskiego p. tyt. „Kult ciała“.

Aby dobrać odpowiednią artystkę do głównej roli w tym filmie, Waszyński wyjechał specjalnie do Berlina, gdzie nawiązał kontakt z kilkoma artystkami.

Między innymi zwrócił również uwagę na Marlenę Dietrich, która była wówczas jeszcze nieznaną artystką. Marlena nie przypadła jednak do gustu Waszyńskiemu, który sprowadził do Warszawy Agnes Petersen.

Późniejszą żonę Iwana Mozzuchina.

W tym czasie był również w Berlinie Józef Sternberg, który nakręcił z Marleną Dietrich „Niebieskiego Anioła“ a po tym obrazie zabrał ją do Hollywood.

Greta Garbo

nie może wrócić do Ameryki

(lu) — Greta Garbo zamierzała już wrócić do Ameryki, gdy na przeszkodzie stanęła nieprzewidziana okoliczność. Oto biurokratyczny urzędnik nie chciał jej wpuścić do kraju dolarów, stosując względem niej te same trudności co do innych śmiertelników, zależnych od przepisów imigracyjnych.

— Pani musi czekać dopóki pan nie zawezw... — oświadczył jej w urzędzie.

I Greta musi czekać... Prawdopodobnie będzie tak czekała kilka miesięcy, gdyż — na nieszczęście — zaznacza się obecnie wielki pęd emigracyjny ze Szwecji do Ameryki. Dziewczeta szwedzkie, zwabione sławą i bogactwem „boskiej Grety“, mają wrażenie, że w Ameryce leżą pieniądze na ulicy i za wszelką cenę starają się dostać do tej „ziemi obiecanej“.

Opowiadają, że Greta Garbo wykorzysta swój przymusowy pobyt w Europie i przyjmie zaproszenie do wytwórni niemieckiej.

**

(lu) — Wytwórnia angielska zakupiła prawo sfilmowania znakomitej powieści kryminalnej Edgara Wallacea p. t.: „Kameleon“. Główne role w tym sensacyjnym obrazie mają kreować Janina Marrey i Marion Delbo.

**

(lu) — Twórca filmu „Na Zachodzie bez zmian“ Lewis Milestone nakręca obecnie film nt. „Deszcz“, z Joan Crawford w roli głównej. Jest to przeróbka filmu „A ciało jest słabe“, który przed kilku laty wyświetlan był w niemej wersji.

14-letni chłopiec zniewolił dziewczynę

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia

Lublin, 6 grudnia.

14-letni Stanisław Bieliński, zam. we wsi Leszkowice, (pow. lubartowski), od dłuższego czasu napastował 10-letnią Bronisławę Kamińską, córkę sąsiada jego rodziców.

Pewnego razu, gdy na skutek polecenia rodziców dziewczynka udała się do pobliskiej stodoły, została tam napadnię-

ta przez zwyrodniałego młodzieńca, który się poprzednio tam ukrył i korzystając z ciemności zgwałcił dziewczynę.

Sąd okręgowy wziął pod uwagę młody wiek nieletniego przestępcy i skazał go na 6 miesięcy domu poprawy.

Lubelski Sąd Apelacyjny wyrok ten w całości zatwierdził.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

95

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która znaleziono naga przywiązana do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porebskiej.

Porebska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki. Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poseszki francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szalki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wola robotników, między innymi również Kofalcza, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kofalczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Janka Zebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkać nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się” w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydoszć ostatnie oszczędności i ludzi ją obietnicami małżeńskimi.

Janka urządziła w kawiarni spotkanie Leny i Sareńskiego. Lena poznaje w Sareńskim młodzieńca, który odwiedza jej pokójkę.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu owe oszczędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny...

Lena udała się do Sareńskiego, by pomówić z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marwy, pokojówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

Następnego dnia Stefan wzywa telefonicznie Lenę i oświadcza jej, że Sareński już nie żyje...

Stefan opowiada Lenie, że w niedzielę wieczorem około godziny siódmej udał się do Sareńskiego po listy, lecz zastał drzwi jego mieszkania otwarte, a Sareński siedział martwy przy biurku.

W roztargnieniu Stefan zostawił kapelusz w mieszkaniu Sareńskiego.

Obawiał się więc, że podejrzenie padnie na niego, lecz policja w niewytłumaczony sposób znalazła na miejscu zbrodni kapelusz z inicjałami „K. J.”. Lasecki był więc poza obrebram podejrzenia.

Komisarz Wentzel stwierdza, że panem „K. J.” był Kazimierz Jurecki.

Wywiadowca Rekin otrzymuje zlecenie zasiągnięcia informacji o Jureckim i w tym celu nawiązuje znajomość ze służącą państwa Jureckich.

Pozyskane tą drogą szczegóły przekazuje komisarzowi Wentzlowi.

Rekin dowiaduje się, że Jurecki chce w nocy wyjechać. Następuje aresztowanie.

W gabinecie Wentzla odbywa się denerwujące przesłuchanie. Komisarz zadaje mu pytanie, czy wie coś o morderstwie.

— Przerażam, dlaczego dziwne?... Coż w tem dziwnego?... Jestem człowie-

kiem zajęтым. Pracuję. Mam żonę i dzieci. Muszę myśleć o zarobku. Zrana rzucam tylko okiem na tytuły. Wczoraj dziś byłem szczególnie zajęty. Nie miałem czasu na dokładne przeczytanie wszystkich wiadomości. Więc co w tem dziwnego?... Przypominam sobie, że coś o tem morderstwie czytałem... Ale nie interesowałem się specjalnie tą sprawą... Tyle morderstw zdarza się ostatnio...

— Więc pan uważa, że ostatnio zdarza się dużo takich wypadków?... Doskonale... Poza tem twierdzi pan, że ten wypadek, a mianowicie zamordowanie Sareńskiego, nie interesował pana wcale?...

— Że wcale mnie interesował, tego nie powiedziałem... Mówiłem tylko, że „specjalnie nie interesowałem się tą sprawą”...

— Wszystko jedno... A co w takim razie miały znaczyć pańskie słowa: — „Boże, ile ja cierpię przez tego Sareńskiego?”...

— Jakie słowa?... — zaperzył się. — Ja tego nie mówiłem!... Pierwszy raz słyszę to nazwisko!... Proszę mi nie wmawiać tego, czego nie powiedziałem!

— Niechże się pan uspokoi!... Przed chwilą powtórzyłem tylko pańskie autentyczne słowa...

— Nieprawda!... Ja tego nie powiedziałem!

Wentzel nacisną dzwonek. — W drzwiach ukazała się Madzia, za nią policjant.

Jurecki, ujrawszy swą służącą spuścił głowę. Madzia również zdziwiła się ogromnie.

— Pan mój tutaj?... — zapytała, zbliżając się z wolna do biurka.

— Poznaje pan tego pana? — zwrócił się do niej Wentzel.

— Przecież to mój pan... Pan Jurecki...

— Doskonale... Czy pamięta pani, co pan Jurecki powiedział wczoraj przy obiedzie?...

Madzia starała sobie przypomnieć. Marszczy brwi. Kiwa przecząco głową.

— Nie przypominam sobie...

Jurecki zwraca się do Wentzla:

— Widzi pan?... Czego pan chce ode mnie?...

Wentzel dał znak ręką. Z pod ściany wysunęła się ukryta dotąd w cieniu postać wywiadowcy Rekina.

— A tego pana pani zna?... — zwraca się Wentzel do Madzi, wskazując na wywiadowcę.

Madzia przygląda mu się i załamuje dłonie:

— Mój Boże, to pan Leos też aresztowany?!... I za co?... Wcale go nie znam... Przyszedł mi głowę zawracać... Zabrał mnie do kina...

— Dobrze, dobrze... — przerwał jej Wentzel. — Ale proszę sobie przypomnieć, co pani mówiła panu Leosowi w związku z wczorajszym obiadem... Gdy pani wносиła wazę z zupą?

— Ach... To niby o to chodzi, co to pan powiedział względem tego... jak on tam... tego Sareńskiego?...

— Właśnie! — podchwycił Wentzel. — Jak to pan powiedział?

— Że ten Sareński naszego pana zamęczy, czy jakoś...

Jurecki zerwał się z krzesła.

— N'e prawda!... To nie tak było!...

— Już sobie pan przypomniał? — zdziwił się komisarz.

— Tak przypomniałem sobie w tej chwili... N'e przywiązywałem do tego żadnej wagi. Bo to było tak... Żona moja bardzo przejęła się tą zbrodnią... Wogóle jest bardzo wrażliwa. Przy obiedzie opowiadała mi szczegóły tej zbrodni... A ja mam strasznie zawróconą głowę. Więc prosiłem, żeby mi dała spokój. To wszystko...

— A czy pańska małżonka zawsze

tak bardzo interesuje się kryminalistyką?...

— Owszem...

— A pan nie?...

— N'e...

— A więc pan nie przypomina sobie tego nazwiska, a służąca pańska pamiętała... To dziwne...

— Dlaczego znowu dziwne?... Jeżeli zapomniałem nazwiska zamordowanego, to jeszcze nie dowód, że jestem mordercą!

— O, nie... Ja tego nie twierdzę... Pan się niepotrzebnie unosi...

Jurecki spojrzął na zegarek.

— Mam do załatwienia ważne sprawy handlowe w Poznaniu... Ogromnie się spieszę... Jeden pociąg już spóźniłem chodzi o to, żebym się na następny nie spóźnił...

— Do Poznania pan dziś i tak już nie pojedzie...

— Dlaczego?...

— Bo pan nam będzie jeszcze potrzebny...

— Chyba mnie nie aresztujecie?...

— Nie wiadomo...

— Jaktó?... Tak, bez żadnych podstaw?...

— Pan się myli... Mamy ku temu wszelkie podstawy...

— Przecież fakt wymienienia nazwiska zamordowanego nie może jeszcze świadczyć o mojej winie... Z równym powodzeniem mógłbym wymienić przy stole inne nazwisko!

— Pan ma rację... To, że pan wymienił przy stole nazwisko Sareńskiego, nie obciąża pana jeszcze żadną winą, ale w połączeniu z innymi, poważniejszymi dowodami, staje się szczególnie bardzo znamionym...

— W połączeniu z innymi dowodami?... Jakimi?... Jakie pan ma przeciwko mnie dowody?

W odpowiedzi na to pytanie Wentzel, pozostający ciągle jeszcze w cieniu, otworzył dolną szufladę z lewej strony i wyciągnął ów nieszczęsny kapelusz...

W gabinecie zapanowała cisza. Jurecki czuł, że szykuje się nań nowy zamach. Jak tropiony zwierzę rozglądał się niespokojnie dokoła, szukając ratunku. Ale marsowe twarze przedstawicieli policji i sądu nie dawały mu nadziei wydobycia się z tej matni zdradzieckich poszlak.

Wentzel raptownym ruchem podsunął kapelusz pod światło i zapytał:

— Czy to pan pozna?...

Jurecki wziął kapelusz do ręki. Dygotał cały. Przesunął palce po wstążce, po kryżcie, zairzał od spodu odchlwił opaskę i skierował zdumiony wzrok na komisarza.

— Na litość boską... — jęknął. — To przecie mój kapelusz!...

— Poznaje go pan?...

— Oczywiście... mój... moje listy... „K. J.”... mój kapelusz... ale... Ja tego nie rozumiem... Skąd się tu wziął mój kapelusz?... I wcale nie jest zniszczony... Kiedy przecie ten sam kapelusz zleciał mi z głowy w niedzielę wieczorem i wpadł pod auto, a potem był tak zniszczony, że nie mogłem go już włożyć na głowę... Ja tego nie rozumiem...

— Więc przyznaje się pan do tego, że to jest pański kapelusz?...

— Oczywiście...

— I że pan zamordował Sareńskiego! Uczynił pan to chyba w afekcie, prawda?...

— W chwili wielkiego zdenerwowania?...

— Przepraszam tego nie powiedziałem!

— A więc nie w afekcie?...

— Czyli morderstwo z premedytacją?

— Nie!... Ja go wogóle nie zamordowałem!... Nie wiem czego chcecie ode mnie!... Jestem niewinny!... Nie znam

żadnego Sareńskiego i nie wiem jak on wygląda!...

— Pan nie zamordował Sareńskiego?...

— A czy wie pan, gdzie znaleźliśmy pański kapelusz?

— Domyślam się... Na jezdni przy rogu Kazimierskiej i Leśnej... Tam, gdzie kapelusz ten spadł mi z głowy...

— Nie!... Pan się myli!... Pański kapelusz znaleźliśmy w mieszkaniu Sareńskiego!

— Sareńskiego?!

— Tam, gdzie popełniono morderstwo?!

— Ależ, to niemożliwe!...

— Przecie... nie wiem jak panu tego dowieść, ale... niech pan zrozumie... To przecie niemożliwe... Ten kapelusz spadł mi z głowy... Niech pan zrozumie moją sytuację... Wszystko sprzysięgło się przeciwko mojej osobie, a ja nie mam żadnych świadków, żadnych dowodów... Moje sumienie może być tylko dowodem w tej sprawie, ale wiem, że panowie takich dowodów nie uznają... Proszę mi wierzyć, że jestem niewinny... To się okaże prawdopodobnie dopiero wtedy gdy schwytaicie prawdziwego mordercę, ale wtedy może już być za późno... Ja tej hańby nie przeżyję... Mam żonę i dzieci... Zawsze pracowałem uczciwie... Proszę zasięgnąć o mnie informacji... Nigdy nikogo nie skrzywdziłem... I ja miałbym zabić człowieka?...

— I akurat Sareńskiego, którego nawet nie znam?...

— Dlaczego miałbym to uczynić?...

— Z tem pytaniem chciałem właśnie zwrócić się do pana!... Że pan zabił Sareńskiego, to już wiemy... Tego się pan nie wyprze... Zechce pan nam podać tylko motywy tej zbrodni!...

— Kiedy ja...?

— Jeżeli pan nie powie, to ja panu mogę powiedzieć... My już wszystko wiemy... Moge panu dokładnie opisać ostatnie chwile przed dokonaniem zbrodni... W niedzielę wieczorem około godziny 6-ej był pan w „Cristalu”... Tak?...

— Tak... — odparł Jurecki wystraszonym głosem.

— A widzi pan?... My wszystko wiemy... Zajął pan, jak zwykle, stół przy oknie... Tak?...

— T... t... ttak... Skąd pan wie?...

— Za panem już wtedy chodził wywiadowca!...

— Jeżeli tak, w takim razie on musiał widzieć, że po drodze z „Cristalu” do domu kapelusz spadł mi z głowy!...

— Nie, on tego nie widział... Natomiast widział co innego... A mianowicie — że pan już siedząc w „Cristalu” myślał o zbrodni!...

— Ja?...

— W jaki sposób on mógł „widzieć” co ja myślę?!

Wentzel, wyciągnął z kieszeni serwetkę, przyniesioną przez Lawendę, i kładąc ją na burku, zapytał głosem, w którym więcej było stanowczego twierdzenia niż pytania:

— Przecie to pan pisał?!

Jurecki sięgnął po serwetkę. Przeczytał głośno:

— „Sareński, Cicha 7... Sareński, Cicha 7...”

Jurecki zachwiał się. Serwetka wypadła mu z rąk. Głowa runęła się na ramię, twarz mu pobladła.

Resztkami sił wykrztusił:

— Nie... Ja tego nie pisałem...

Wentzel podał mu szybko szklanke wody. Jurecki pociągnął kilka łyków. Był w dalszym ciągu błądy i wyczerpany.

— Na dzisiaj dość... — mruknął komisarz. — Połóżcie go na kanapie...

Dwaj policjanci wprowadzili go do gabinecie.

Światło już, gdy Wentzel skończył przesłuchanie. Wstawał nowy trzeci po zabójstwie Sareńskiego da...

— (Dalszy ciąg jutro).

Coraz lepsza w noszeniu będzie koszula -- wyprana cennym mydłem „Trójka“

Dźwiękowy - kinoteatr



Zielona 2-4.

I. Śmiech przez łyżę to CHARLIE CHAPLIN
w filmie **Światła Wielkiego Miasta**

Największe arcydzieło świata! Dramat i komedia zarazem. Film nad filmy. Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 11-ej.

Podwójny program, jakiego w Łodzi jeszcze nie było
II Bomba śmiechu to LAUREL i HARDY
w filmie **WŁAMYWACZE**

Arcysensacyjna komedia w 8 aktach. Film, który pobił rekord powodzenia filmów z tymi niezrównanymi artystami. Ceny popularne.

„Czarna rączka“ w Kaliszu Dalsze aresztowania terrorystów. — Czterej przestępcy wpadli w ręce władz dzięki... katastrofie autobusowej

Kalisz, 5 grudnia. Aresztowanie braci Lorantów i zlikwidowanie t. zw. „Czarnej rączki“ nabiera posmaku sensacji kryminalnej. Wspomniana szajka terrorystów była przez długi czas postrachem miasta i okolicy. Czarna rączka, tak bowiem zwano „Rycerzy lorantowych“, była sze roko rozgłaszana bandą kaliskich „tasiemkowców“, którzy na wzór swych warszawskich kolegów operowali na tar

gach i jarmarkach, uciskając przede wszystkim zamożnych handlarzy, darząc natomiast opieką biedniejszych. Z chwilą jednak, gdy który z niezamożnych wzbogacił się cokolwiek, wymuszano na nim okup, grożąc śmiercią. Prezesem „Czarnej rączki“ i jej założycielem był Berek Ziemniak, który, jak już donosiliśmy, przebywa w więzieniu w Radomsku. Prymat w owej szaj ce po nim objęli bracia Lorantowie, któ-

rzy oprócz szantażu i wymuszeń, nie gardzili i zwykłą kradzieżą. Banda utrzymywała kontakt z różnymi szajkami złodziejek operujących szczególnie na terenie województwa poznańskiego.

Na podstawie prowadzonego obecnie śledztwa, policja przystąpiła energicznie do likwidacji pozostałych członków band terrorystów.

Ostatnia katastrofa samochodowa, jaka miała miejsce w powiecie ostrowskim, oddała w ręce policji kilka osób mających ścisłą łączność z „Czarną rączką“. Okazało się bowiem, iż owi czterej uczestnicy katastrofy, których nazwiska udało się ustalić, operowali tego dnia na jarmarku w Kępnie. Zatrzymana Florentyna Rezlerowa, kochanka jednego z opryszków, przyczem notoryczna złodziejka, ułatwiła im pracę, przeprowadzając najpierw dokładny wywiad, co do stanu zamożności poszczególnych kupców i handlarzy.

Zbiegli kompani, jak ustaliło dochodzenie, mają na sumieniu znaczną ilość grzechów, są poszukiwani przez organa policyjne.

Z powyższych danych wynika, iż kręgi afery szantażystów stają się coraz większe. Śledztwo w tej sprawie nie jest jeszcze ukończony i należy przypuszczać iż w najbliższych dniach przysporzy ono szereg rewelacji ze świata podziemnego Kalisza. (J)

Groźni włamywacze ujęci w Piotrkowie Przyjechali oni samochodem na gościnne występy

Piotrków, 5 grudnia. Władze śledcze zdołały w dniu wczorajszym zlikwidować zuchwałą szajkę łódzkich włamywaczy, która grasowała na terenie całego województwa. Onegdaj dokonali włamania do Reursury Rzemieślniczej w Radomsku przy ul. Brzeźnickiej Nr. 3. Złoczyńcy przyjechali do Radomska dwiema eleganckimi taksówkami. Tej samej nocy włamali się do mieszkania prywatnego przy ul. Częstochowskiej 28. Powiadomiona o tem policja piotrkowska rozpoczęła ścisłą kontrolę przy jeżdżących samochodach. Jeden z funkcjonariuszy policji natknął się na podejrzane auto, w głębi którego sle-

działo trzech osobników. Na widok policjanta osobnicy rzucili się do ucieczki. Wdrożono za nimi energiczny pościg, który dał pozytywne wyniki. Dwóch z nich ujęto w lesie koło wsi Wola Kamecka. Są to: Józef Szewczyk i Dydja Kanc, mieszkańcy Łodzi, notoryczni włamywacze. Trzeci zdołał uknąć do Łodzi, gdzie został rozpoznany na podstawie rysopisu przez wywiadowców. Jest to Abram Lewkowicz, ścigany recydywista. Szofer Stanisław Królikowski został także osadzony w areszcie. Druga taksówka dotarła nocnym drogami do Łodzi. Zdołano ustalić numer auta i „pasażerów“.

Trzej uczniowie uciekli z Radomia Policja to tej pory ich nie odszukała

Radom, 5 grudnia. 15-letni Eugeniusz Rytko, jego rówieśnik Tadeusz Kolanowski oraz trzeci jeszcze o nieustalonym dotychczas nazwisku chłopiec postanowili w tajemnicy przed rodzicami udać się w daleką podróż. Umówili się więc ze sobą i wyszedłszy 1 b. m. do szkoły, poszli na dworzec, kupili bilety i pojechali. Matka Ryłki, nie mogąc doczekać się powrotu syna ze szkoły, pierwsza rozpoczęła poszukiwania. W szkole do-

wiedziała się, że tego samego dnia zaginęli jeszcze dwaj inni uczniowie. Udała się więc do ich rodziców. U rodziców Kolanowskiego dowiedziała się, że otrzymali oni w tym dniu list od zbiegłego syna, datowany z Krakowa. Ryłkowa o całej eskapadzie zawiadomiła policję, która zajęła się już wyszukaniem zbiegów. Zapewne po powrocie do domu wyperswaduują im dalekie wyprawy.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI
STANISŁAW BAL



DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Dwaj dezenterzy dokonali napadu na policjanta
Pszczyna, 6 grudnia.

W wyniku dochodzenia prowadzonego w kierunku ustalenia sprawcy ustłowanego zabójstwa posterunkowego Filipa Adamczyka, z Radlina, ujęto dwóch dezenterów Wincentego Brzezina i Wilhelm Weidemana z Rydułtów. Obaj byli w posiadaniu rewolwerów.

OLLA GUM
NIE PREZERWATYWY! —
lecz wrażliwe PREZERWATYWY „OLLA“
włókn Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo tak samo dobre NIEŁADOWNICTWA jak naje-nergiczniej odrzuć.
Tylko prawdziwe z nazwą „OLLA“ i marką GLOBUSA
Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

DOKTOR
Mikołaj Bornstein
akuszerka i choroby kobiece
POWRÓCIĆ I PRZEPROWADZIĆ SIĘ
na ul. RZGOWSKA 5. Tel. 191-08.
Przyjmuje od 15-18-ej
Aparat fotograficzny
wielkość 3x4 z dobrą optyką, okazynie
kupię
Oferty sub: „Aparat fotograficzny“.

W najbliższych dniach otwarcie wystawy obrazów
Stanisława Dobrzyńskiego
w górnej poczekalni kina „Casino“

Dr. MED.
M. Glazer
Choroby skórne i weneryczne
POWRÓCIĆ.
Zielona 6, tel. 185-49.
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz.

UBOCZNY zarobek 300 zł. miesięcznie
znajdują osoby mające szerokie kółła znajomości. Gózakred, Lwów, Wałowa II.
ZIOTO, BIŻUTERIE, kwiaty lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny
Zakład jubilerski I. Fijałko, Piotrków
ul. 7.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1.
tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
11-1) przyjmuje
2-3) kobieta-lekarka
w niedziele i święta od 9-2 pp.
leczenie chorób WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.
Porada 3 zł.
Doktor 30-2

KLINGER
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i włosów
(Porady seksualne)
ANDRZEJA 2. TEL. 132-28.
Przyjmuje od 9-11 i 5-8.
w niedziele i święta od 10-12.
POSZUKUJE 2-3 pokoi z kuchnią i wygodami z podaniem sumy komornej
0blig. Sub. „Al.“

DOKTOR 30-2
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.
GABINET TERAPII FIZYKALNEJ
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
oprad wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, ampa kwarcowa, promienie pozaczzerwone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.
30-2

„Czystość“
Piotrkowska 44, telefon 167-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie szyb.

Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
POMORSKA 7
TELEFON 127-84

DOKTOR
REICHER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.



Niefortunni obrońcy kapitana związkowego

Karpiński wyjaśnił sytuację i... odmówił przyjazdu do Łodzi

Kwestja czy Karpiński powinien reprezentować pięściarstwo łódzkie w spotkaniu ze Szwecją, poruszona niespodziewanie przez jedno z pism porannych nie jest bezwzględnie warta tego rozgłosu jakiego obecnie nabiera.

Chodzi jednak o rzecz zgoła inną: Szwedzi są zespołem groźnym co udowodnili w niedzielę w Poznaniu, remisując z reprezentacją Polski, to też musimy im przeciwstawić drużynę jaknajbardziej silniejszą, mogącą uzyskać jaknajlepszy rezultat. Niestety przy obecnym stanie rzeczy obsadzenie wagi półciężkiej i jak się w ostatniej chwili okazało też i ciężkiej przedstawia niezwykle trudności. Brak nam poprostu jakiegokolwiek wartościowego zawodnika w tej wadze. Zaproszenie więc Karpińskiego, który niestety nadesłał odpowiedź odmowną, gdyż walczy w czwartek w meczu przeciw Gedanji, było tylko prostą koniecznością życiową, przyjętą z zadowoleniem przez wszystkich, którym dobro sportu łódzkiego leży na sercu.

Nie zawiódłby on zapewne pokładanych w nim nadziei a taka rekompensata należy się nam chyba za ostatnie straty na rzecz pięściarstwa stołecznego.

Najdziwniejszym w tej całej historii jest fakt, że już niejednokrotnie pięściarze zamiejscowi walczyli w barwach Łodzi o mimo to nikt tego nie kwestionował, aż tu nagle ten niefortunny atak na Ł. O. Z. B. Wystarczy sięgnąć w nie dawną przeszłość, a znajdziemy dość przykładów. Tak więc w maju 1930 roku w drużynie reprezentacyjnej Łodzi występującej w Budapeszcie przeciw zespołom Węgier, Budapesztu i Bawarii widzimy dwu obcych zawodników Głona i Dziembala. W rok później w lutym 1931 roku widzimy w Łodzi Wocke, broniącego honoru naszego miasta w spotkaniu przeciw drużynie Brna i wreszcie w czerwcu zeszłego roku znów ślązok, tym razem Wystrach przybiera koszulkę z łódką na piersiach walcząc przeciw reprezentacji Brna, Ołomicy i Złnu. Nietylko jednak w Łodzi praktykowany jest zwyczaj zasłania składu drużyny przez zawodnika z innego miasta, dzieje się tak na całym świecie, a nigdzie o to jakichś dziwnych pretensyj nie wnoszą.

Tem dziwniejsze jest więc stanowisko „urazonego” kapitana związkowego, który wszak nie powinien stawać na przeszkodzie jaknajgodniejszego reprezentowania pięściarstwa łódzkiego. Ambicje klubowe winny stanowczo zejść na plan dalszy, ustępując miejsca interesom ogółu.

Nie chcą tego jednak zrozumieć niepowołani obrońcy kapitana związkowego, który w odpowiedzi na stawiane im rzeczowe zarzuty potępiają wszystkich w czambuł, broniąc uparcie i z zapalem godnym lepszej sprawy swego pupila, którego dni urzędowania na stanowisku kapitana związkowego są już policzone.

Kempa czy Karpiński, to jeszcze nie problem życiowy, ale stwierdzić należy faktyczny stan rzeczy a tego panowie z pisma porannego nie chcą jakoś zrobić. Może mają i rację, bo wszak fakt, że Kempa swą ostatnią walkę stoczył okrągłutko przed rokiem dnia 27 grudnia 1931 roku, ukazując się następnie jedynie w lutym w „walce” ze swym instruktorem Konarzewskim — utorować mu drogę do mistrzostwa, nie przemawia bynajmniej za tezą owego pisma.

Kwestja Kempy jest dalej o tyle wy-

jaśniona, że kierownictwo jego klubu I. K. P. sprzeciwia się kategorycznie jego wystąpieniu, gdyż zawodnik ten miał zakazane przez lekarza uprawianie boksu.

W razie gdyby Kempa był jednak zmuszony bronić barw miasta życzymy mu z całego serca sukcesu. Jeśli chodzi o kwestję wysłania zaproszenia do Karpińskiego, to stwierdzić musimy kategorycznie, że kapitan związkowy list ten, jako pisany u niego w lokalu, widział i żadnych obiekcyj przed jego wysłaniem nie stawiał, a urażony stał się dopiero widocznie po jakiejś rozmowie z broniącym go „serdecznym przyjacielem”.

Zresztą, jeżeli kapitan związkowy

chce być tak samodzielny, to czemu dziś radzi się członków prezydium co zrobić z obsadą wagi ciężkiej. Wszak najlepiej poradzić się „przyjaciela”, ten napewno znajdzie „idealne” wyjście.

Po związku przysła teraz kolej i na nas, gdyż przy okazji zarzuca się i nam że polujemy jedynie na sensację i brak znajomości rzeczy.

Widocznie jednak sensacje te są dobre jeżeli owo pismo poranne przedrukowuje je od nas w całości, nawet z tytułami...

Cel ataku i niefortunnej obrony jest zupełnie przejrzysty, niema tylko jednego... powodu do nieuzasadnionej napaści, którą tłumaczymy sobie... Lepiej nie ciągnijcie nas panowie za język!

Wyniki konkursu sportowego ogłoszone zostaną w dniu jutrzejszym

Nasi Czytelnicy, którzy brali udział w wielkim konkursie sportowym „Expressu” dowiedzą się wreszcie w dniu jutrzejszym o wynikach konkursu. Komisja konkursowa, w skład której wchodzi: pp. por. Woskowiak (Kom. Okr. Ośrodek W. F.), K. Wardęszkiwicz (sekcja ligowy) i S. Kaluszyner (redaktor działu sportowego „Expressu”) odbyła

w dniu wczorajszym ostatnie posiedzenie i wylosowała nagrody. Prosimy więc naszych Czytelników a zwłaszcza tych, którzy trafnie odgadli wyniki o jeszcze jeden dzień cierpliwości. Już jutro przekonamy się komu uśmiechnął się los szczęścia. A więc czekajmy cierpliwie na jutrzejszy numer „Expressu”.

Liga śląska

W ubiegłą niedzielę na Śląsku odbyło się bez niespodzianek. Zwycięstwami odnieśli faworyci. W Katowicach IFC po słabej technicznie grze pokonał Śląsk Świętochłowice. W Bielsku BBSV zremisował z KS „06” Katowice, w Bogucicach Naprzód Lipiny pokonał miejscowy Słowian, w Chorzowie miejscowi „azotowcy” pokonali outsidersa Ligi, Kolejowe PW, w Królewskiej Hucie „Amatorski” po twardej grze pokonał „07” Siemianowice, wreszcie w Chorzowie „Czarni” pokonali groźny zespół „Orla”.

Po ostatnich zawodach tabela „Ligi śląskiej” przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	ilość gier	st. br.	pkt.
Naprzód Lipiny	11	33:11	18
Czarni Chropaczów	9	25:15	15
I. F. C. Katowice	9	33:13	14
Śląsk Świętochłow.	10	25:18	12
„06” Katowice	10	24:17	12
Amatorski Kr. Huta	10	18:19	10
Orzeł Welnowiec	9	27:23	10
KS. Chorzów	10	24:24	9
BBSV Bielsko	11	21:20	7
„07” Siemianowice	10	19:34	5
Słowian Bogucice	10	18:28	4
Kol. PW Katowice	10	15:51	0

Widzew—Ł.K.S.

W czwartek mecz piłkarski

W nadchodzący czwartek odbędzie się na boisku Widzewa zapowiadany mecz piłkarski o tytuł mistrza m. Łodzi. W dotychczasowych rozgrywkach na pierwszym miejscu znajduje się Widzew mając 2 punkty zdobyte i stosunek bramek 3:1, przed Ł.K.S.-em, który posiada również 2 punkty, lecz stosunek bramek 2:1, na trzecim miejscu znajduje się Ł.T.S.G. z 4-ma punktami straconymi.

To też mecz między Ł.K.S.-em a Widzewem zapowiada się b. ciekawie, gdyż zadecyduje o pierwszym miejscu w tabeli.

Najlepszy łyżwiarz świata odwiedzi w styczniu Polskę.

Najlepszy łyżwiarz świata, słynny rekordzista fiński Claas Thunberg, przybędzie wraz z doskonałą łyżwiarką Vorie Wosche w styczniu do Polski, gdzie weźmie udział w zawodach łyżwiarskich w Katowicach i Warszawie z udziałem mistrzyni świata Nehringowej i Kalbarczyka oraz czołowych zawodników polskich.

Tajna konferencja

przedstawicieli klubów ligowych w Krakowie

Dowiadujemy się z całkiem pewnego źródła, iż w ubiegłą niedzielę zjechało do Krakowa na tajną konferencję pięciu mężów zaufania niektórych klubów ligowych a to ze Lwowa, Warszawy, Poznania i Krakowa.

Celem zjazdu miała być narada nad przeprowadzeniem odpowiedniej reformy piłkarskiej w Polsce oraz uzgodnienie swych stanowisk wobec zbliżającego się Walnego Zgromadzenia PZPN-u i Ligi.

Podobno też zastanawiano się nad modusem, któryby potrafił uratować warszawską „Polonję” przed spadkiem z Ligi.

Rzecz charakterystyczna, iż w konferencji tej udział wzięli właśnie ci przedstawiciele klubów, którzy ongiś byli inicjatorami założenia Ligi. Znak czasu!

Szwedzcy bokserzy

przyjeżdżają jutro do Łodzi.

W dniu dzisiejszym reprezentacja bokserów szwedzkich będzie walczyć z reprezentacją Inowrocławia, który wystąpi w składzie wzmocnionym najprawdopodobniej przez Tomaszewskiego z Warty poznańskiej.

Najsilniejszymi punktami w drużynie inowrocławskiej będą Rogowski w w. muszej, Jaskółowski w w. koguciej, Lelewski w w. lekkiej, Zieliński I w w. średniej i Zieliński II w w. półciężkiej.

W dniu jutrzejszym reprezentacja szwedzka przyjeżdża do Łodzi i zamieszka w hotelu „Savoy”. Tego samego dnia odbędzie się w „Savoyu” ważenie gości, a także bokserów łódzkich. Kierownikiem drużyny szwedzkiej jest prezes międzynarodowego związku bokserkiego „FIB-u” p. Söderlund.

Program pobytu drużyny szwedzkiej w Łodzi obejmuje zwiedzenie zakładów „Widzewskiej Manufaktury” oraz cmentarza wojennego pod Rzgowem, przyczem goście będą podejmowani przez konsula szwedzkiego w Łodzi p. Maksa Kona.

Po meczu Polska — Szwecja w Poznaniu zainteresowanie meczem w Łodzi jeszcze się zwiększyło, gdyż Klimczak, Garncarek i Chmielewski stoczą ze swymi groźnymi przeciwnikami walki rewanżowe. Kwestja reprezentacji Łodzi nie jest jeszcze całkowicie wyświetlona.

Wieczory towarzyskie w Żydowskim Klubie Motorowym

Zarząd Żydowskiego Klubu Motorowego dążąc do wzmocnienia życia towarzyskiego w klubie zaprowadził w poniedziałki, środy i soboty każdego tygodnia towarzyskie wieczory klubowe. W dniu powyższe lokal klubu otwarty jest od godziny 8 wieczór dla członków i mile widzianych wprowadzonych gości. Do dyspozycji są wszelkie gry towarzyskie i skromny bufet klubowy. Dążeniem zarządu jest by w martwym sezonie zimowym utrzymać ścisły kontakt z motocyklistami, co mu się w zupełności udaje.

Ogólnopolski turniej

gier sportowych w Łodzi.

W nadchodzącą niedzielę zostanie rozegrany w sali Ł.T.S.G. przy ul. Zakątnej ogólnopolski turniej klubów robotniczych o puchar prezesa rady miejskiej m. Łodzi p. Andrzeja Jaka.

Turniej obejmuje siatkówkę i koszykówkę męską, przyczem zgłosiły się już czołowe zespoły robotnicze z Warszawy, Krakowa i Śląska oraz zespoły lokalne, jak Tur., Widzew, Sztern itd.

Organizatorzy spodziewają się dalszych zgłoszeń, tak że turniej zapowia da się b. ciekawie.

Bokserzy Pogoni

twowskiej remisują w Przemyślu

Zawody bokerskie Pogoni — Polonja rozegrane w dniu wczorajszym w Przemyślu zakończyły się wynikiem remisowym 7:7.

Aktualja.

Walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Towarzystw Kolarskich odbędzie się w lutym r. 1933.

— W niedzielę będą bawić w Warszawie znani atleci wiedeńskiego Hakoahu w celu rozegrania meczu zapasniczego z zespołem stołecznej YMCA.

— Mistrzostwa drużynowe okręgu łódzkiego miały się rozpocząć w ubiegłą niedzielę dn. 4 bm., jednak pierwsze spotkanie Wima—Sokół zostało odwołane i odbędzie się prawdopodobnie w przyszłą niedzielę.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68 148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-08.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz miłimetryowy (na stronie 4 szpalty), nekrologi 40 gr. za wiersz miłim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.

Ostatnia minuta.

Remarque zapłacił 33 tysiące marek grzywny

za usiłowanie wywozu walut zagranicę

Berlin, 6 grudnia.

(Tel. własny).

(t) Znany powieściopisarz Remarque został przed kilkoma miesiącami przyłapany na granicy szwajcarskiej z większą sumą dewiz zagranicznych.

Władze celne oskarżyły go o usiłowanie wywozu dewiz wbrew istniejącym zakazom. Sąd pierwszej instancji skazał Remarque'a za to przestępstwo na zapłacenie grzywny w wysokości 33 tysięcy marek. Remarque zamierzał apelować przeciwko temu wyrokowi, lecz w ostatniej chwili wpłacił do kasy sądowej 33 tysiące marek.

1000 rubli kosztuje paszport

zagraniczny w Sowieciech

Moskwa, 6 grudnia.

(Tel. własny).

(t) Władze sowieckie postanowiły udzielać zezwoleń obywatelom sowieckim na wyjazd zagranicę. W pismach sowieckich ukazały się ogłoszenia „Inturysta” (oficjalna sowiecka agencja podróży), iż załatwia on wszelkie formalności związane z wyjazdem obywateli sowieckich zagranicę. Paszport zagraniczny kosztuje dla robotników 500 rubli, zaś dla innych klas społecznych 1000 rubli.

Włochy powiększają flotę wojenną

flotę wojenną

Rzym, 6 grudnia.

(Tel. własny).

(t) Mussolini podpisał dekret o powiększeniu floty wojennej. Na zasadzie tego dekretu ministerstwo marynarki przystąpi do budowy dwóch krążowników oraz dwóch torpedowców. Odpowiednie sumy na budowę zostały wstawione do budżetu na rok 1932—1933.

Frontem na Zachód — dewizą każdego Polaka

Codzienna nowelka.

Jego niebieskie auto

Lilka stanęła, jak wryta.

Tak, to jego mały, sportowy samochód! To samo auto, którym odbywali piękne, zamiejskie wycieczki.

Mała niebieska maszyna mogłaby bardzo wiele powiedzieć o jej szczęściu. Prawie sześć miesięcy Lilka spotykała się stale z Jerzym. Zamożny inżynier zakochał się w skromnej, młodzieńczej maszynistce. Codziennie przynosił jej kwiaty, zabierał ją do teatrów, na wycieczki i t. d.

Niebieskie auto nieraz było jedynym świadkiem czułych rozmów i przysięg miłosnych. Jerzy nieraz obiecywał Lilce, że się z nią ożeni, a ona święcie wierzyła jego słowom.

I nagle, bez żadnego powodu, wszystko skończyło się. Jerzy poprostu nie przyszedł na radkę i więcej nie dał znaku życia.

Lilka wiedziała, że on nie wyjechał i jest zupełnie zdrowy. Widocznie postanowił zerwać z nią. Nie chciała mu się narzucać.

Trudno, trzeba było pogodzić się z losem.

Od ostatniego spotkania minęło już prawie pięć miesięcy.

Lilka w dalszym ciągu bardzo gorąco kochała Jerzego, ale starała się o nim zapomnieć.

Mac Donald w Genewie



W Genewie odbędą się narady mocarstw europejskich w kwestji zbrojeń. — Na zdjęciu widzimy premiera angielskiego Mac Donalda, udającego się do Genewy.

Zimowy trening lekkoatletów



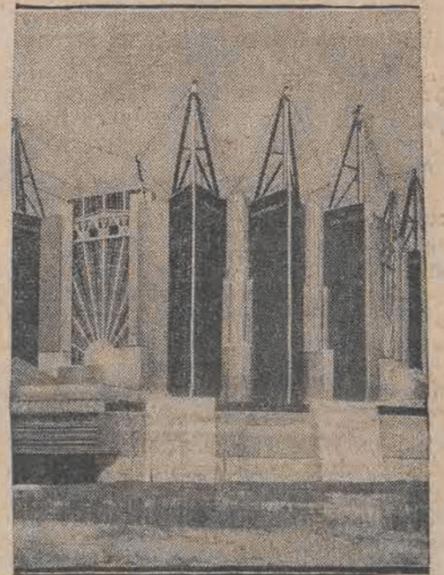
Lekkoatleci wszystkich krajów już rozpoczęli treningi zimowe, aby nie wyjść z formy w ciągu długich miesięcy. Jak widać z naszej fotografii, nie wszyscy obawiają się złych pogód — niektórzy ćwiczą w lekkich koszulkach.

Demonstracja antyprohibicyjna w Belgji



Przed kilku dniami w stolicy Belgji, w Brukseli, odbyła się potężna demonstracja antyprohibicyjna, protestująca przeciwko projektowi ograniczenia produkcji alkoholu.

Światowa wystawa w Chicago



W roku 1933 odbędzie się w Chicago wszechświatowa wystawa. Przygotowania do niej trwają już od kilku lat. Na terenie wystawy zbudowano już setki pawilonów, w których znajdują pomieszczenia eksponaty wszystkich niemal państw świata. Na zdjęciu naszym widzimy jeden z tych pawilonów.

mu zupełna ruina. Właśnie dlatego starał się o względy już niezbyt młodej Emmy Horch, córki właściciela fabryki mydła.

Shodziło mu oczywiście tylko o posag. Dawniej, gdy mu się lepiej powodziło, myślał, że się ożeni z Lilką, ale przez moment zastanawiała się Lilka.

Tego dnia właśnie Emma wraz ze swym ojczulkiem po raz pierwszy złożyli mu wizytę. Wszak zaręczyny były już bardzo blisko. Chodziło tylko o ustalenie dokładnego terminu.

I gdy siedzieli w trójkę, nieoczekiwanie zjawił się nabywca auta.

Jerzy był z tego powodu bardzo niezadowolony. Nie chciał załatwiać tego rodzaju spraw handlowych w obecności przyszłego teścia.

Pan Horch nie powinien był wiedzieć, że on był zmuszony sprzedać auto.

Nabywca jednak nazajutrz miał wyjechać i dlatego rozmowy z nim nie można było odłożyć.

Jerzy załatwił z nim wszystkie bardzo szybko. Gdy nieożądany gość już odchodził, nagle wyciągnął z kieszeni wizytówkę i wręczając ją z uśmiechem Emmie, oświadczył:

— Ten liścik znalazłem w samochodzie. To pewno pani pisała do narzeczonego, prawda? Zwracam to, bo nie chcę wam zabierać miłych pamiątek.

Jerzy rzucił okiem na wizytówkę i skamieniał z przerażenia. Emma nie

straciła zimnej krwi.

— Bardzo panu dziękuję za ten liścik — rzekła. — To rzeczywiście miła pamiątka.

Gdy nabywca samochodu oddalił się doszło do skandalu.

— A więc tak to wszystko wygląda — wołała Emma. — Mówiono mi już niejednokrotnie, że ta maszynistka była twoją kochanką! Przypuszczałam jednak, że z nią zerwał. Okazuje się jednak, że się pomyliłam. Z takim ptaszkiem nie mam zamiaru związywać się na całe życie.

Jerzy nie potrafił się wytłumaczyć. Gruby fabrykant wraz ze swą córeczką skierowali się ku wyjściu, nie zegnając się z nim nawet.

Partia się rozchwiała...

W tydzień później Jerzy skomunikował się z Lilką. Dziewczyna promieniała szczęściem.

— Przeczytałeś mój liścik, prawda? — spytała go. — Przypomniałeś sobie małą Lilkę, która w dalszym ciągu gorąco ciebie kocha...

— Tak, moje dziecko — odparł. — Właściwie stale myślałem o tobie, ale byłem ciągle zajęty i prawie przez cały ten okres rozjeżdżałem po kraju...

Tak się jakoś złożyło, że wkrótce stan interesów Jerzego uległ pewnej poprawie i wówczas pobrał się on z małą maszynistką.

Lilka nigdy jednak nie dowiedziała się, jaką rolę w jej życiu odegrała karta wizytowa.

Tłum. D.